Nr 275. Kraków, Sobota 29 Listopada 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Zaproszenie do przedpłaty.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy

zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają bezpłatnie, początek drukującej się w odcinku a budzącej ogólne zainteresowanie powieści *Józefa Glady* p. t.:

„Sergiusz Wasilewicz Gardow“

osnutej na tle stosunków czynowniczych w Królestwie Polskiem,

oraz początek drukującej się w tygodniowym dodatku do „Nowej Reformy“ powieści *Bolesławity* p. t.:

„My i oni“.

Fakta i złudzenia.

Kraków, 28 listopada.

O uchwałach krakowskiego Towarzystwa demokratycznego w sprawie stanowiska posłów krakowskich wobec kwestyi przedłożenia wojskowego i upaństwowienia kolei północnej — wyrażają się dwa bliźnie organa konserwatyzmu galicyjskiego z widoczną niechęcią.

„Czas“ w krótkiej wzmiance daje do poznania, że przeciw solidarności posłów krakowskich z Kołem polskiem oświadczyć się mogą jedynie socyaliści, „bo nikt chyba nie ma wątpliwości, jak się Kraków zapatruje na sprawę solidarności Koła polskiego“.

Otóż ta rzecz nie jest znowu tak „niewątpliwą“, jak się wydaje organowi stańczykowskiemu. Kraków musi sobie wreszcie zadać poważne pytanie, co on na duszeniu jego niezależnych posłów w toni Koła polskiego dotąd zyskał, co zyskał kraj, co sprawa narodowa? Bo że „oficyalni“ posłowie drugiej stolicy kraju, pod hasłem bezwzględnej solidarności Koła i przy dyskretnem wprawdzie, lecz niemniej faktycznem poparciu sfer rządowych wybrani, o wystąpieniu z Koła nie marzą — to rzecz zrozumiała. Nie wystąpi z niego minister Piętak, nie uczyni tego p. Głąbiński, którego organ, „Słowo Polskie“, przyznał się przed paru dniami otwarcie, że w pewnych wypadkach „idzie na prawo, bo w tym kierunku idzie życie i polityka realna społeczeństwa“ (sic!). Ale Kraków wybrał swoich posłów pod zupełnie innemi auspicyami. Jego posłowie zyskali mandat wbrew rozpaczliwej opozycyi rządu i konserwatystów, jako kandydaci radykalnego odłamu stronnictwa demokratycznego. Kraków więc ma najzupełniejszą swobodę postępowania wobec konserwatystów i rządu, bo nie brali żadnych, ani wobec jednych, ani wobec drugich, zobowiązań jego posłowie.

A ruina ekonomiczna, której ofiarą padł Kraków w ostatnich latach dziesięcin, zmusi go nietylko do postawienia sobie pytania, co zyskał, a co stracił, na solidarności swoich posłów z Kołem polskiem, lecz także do dania sobie na to pytanie jasnej odpowiedzi.

Koło polskie jest grobem interesów miejskich w ogólności. Miasto nasze zrujnowane zostało podatkiem od przeniesienia własności nieruchomej i zaliczeniem go do pierwszej klasy podatku domowo-czynszowego. Te dwa zarządzenia wraz z rewersami demolacyjnemi zniszczyły prawie doszczętnie jedyny w mieście większy przemysł, mianowicie budowlany. W zamian za te ciężary nie otrzymało miasto nic, prócz obietnic: kanału wodnego, w powietrzu fruwającej subwencyi na inwestycye i t. p. Obietnic zrealizować na razie nie można, a ruina ekonomiczna jest faktem.

Teraz nadchodzą dwie sprawy, mające doniosłe społeczne i ekonomiczne znaczenie. Koło polskie będzie uchwalać, w formie nowej ustawy wojskowej, nowe ciężary na armię, pozwoli rządowi na zrujnowanie lub wypaczenie całej masy egzystencyj ludzkich, pomimo że administracya wojskowa nie dotrzymała dotąd swoich przyrzeczeń i nie wprowadziła nowożytnych u siebie urządzeń, nie zwolniła Krakowa, nawet w wewnętrznym pierścieniu starych fortyfikacyj, od rewersów demolacyjnych, nie załatwiła wreszcie choćby sprawy ewakuacyi Wawelu.

„Przegląd“ lwowski, drugi bliźniaczek „Czasu“ — zapowiada, że Koło polskie zgodzić się musi „na ten nowy ciężar, jaki przedłożenie wojskowe na ludność nakłada“, — naturalnie żadnych przedtem nie stawiając obowiązujących warunków. Uchwalenie ustawy wojskowej przy pomocy Koła polskiego, — jest więc znowu faktem, doniosłym pod względem społecznym i ekonomicznym, a dla kraju i miasta Krakowa wielce niekorzystnym.

Upaństwowienie kolei północnej natomiast jest atoli takąsamą fantasmagoryą, jak zyskanie subwencyi inwestycyjnej dla Krakowa, przeniesienie go do drugiej klasy podatku domowoczynszowego itp. Przecież nawet w krakowskiej Izbie handlowo-przemysłowej pojawiły się już teraz głosy przeciw temu upaństwowieniu: cóż to będzie dopiero za rok, gdy zbliży się termin załatwienia sprawy! Jak Koło polskie przed kilkunastu laty odstąpiło od decentralizacyi kolei państwowych, tak samo może w ostatniej chwili przechylić się do żądania gabinetu lub dworu przy upaństwowieniu Nordbahnu.

Na Kraków więc spada po prostu obowiązek zastanowienia się, czy wskazaną jest rzeczą, aby jego niezależni przedstawiciele w Radzie państwa przykładali rękę do takiej, kraj rujnującej, niesamodzielnej polityki Koła polskiego?

Praca ekonomiczna Rusinów.

Działalności swojej ekonomicznej Polacy we wschodniej części Galicyi nie nadawali dotychczas, a i dzisiaj jeszcze prawie nie nadają cechy wyłącznie narodowościowej. Instytucye i stowarzyszenia przemysłowe, jakie tam powstają z inicyatywy Polaków, obejmują zakresem swego działania cały ogół społeczeństwa bez narodowych różnic, jak to zresztą ma także miejsce w organizacyach społecznych i towarzyskich. Należą do ich zarządów i członków zarówno Polacy, jak Rusini, a instytucya pracuje dla dobra obu żywiołów.

Inaczej postępują kierownicy pracy publicznej w społeczeństwie ruskiem. Korzystając z z równouprawnienia w organizacyach, założonych przez Polaków, tworzą oni jeszcze odrębne związki przemysłowe, handlowe i wogóle ekonomiczne, wyłącznie oparte na kierownictwie Rusinów, dla Rusinów przeznaczone i posiadające cechę odrębności narodowej.

Stwierdzając tę znamienną taktykę dwojakiej pracy ekonomicznej, zwrócimy dzisiaj uwagę na jednę z najbardziej rozpowszechnionych organizacyj wyłącznie ruskich, wynikłych z wrodzonej Rusinom zdolności do handlu. — Jest to stowarzyszenie t. zw. „Narodnej Torhowli“, zajmująca się zakładaniem i utrzymywaniem sklepów po miastach i miasteczkach Galicyi wschodniej.

Ze sprawozdania Rady nadzorczej, przedłożonego ostatniemu walnemu zgromadzeniu członków, dowiadujemy się, że stowarzyszenie liczy obecnie 964 członków. Zarząd główny znajduje się we Lwowie, a stowarzyszenie posiada swe składy towarów i sklepy: we Lwowie, Stanisławowie, Przemyślu, Tarnopolu, Drohobyczu, w Kołomyi, w Stryju, Śniatynie, w Samborze, Rohatynie, w Brodach, Sanoku, w Horodence, Borszczowie i w Złoczowie. Sklepy te utrzymywały nadto stosunki handlowe z 811 sklepikami i kramami po miasteczkach i siołach, służąc im za źródło hurtowne do zakupna towarów. Sprzedały one tym sklepikom wogóle towarów za 594.389 koron 95 hal. — Otrzymane opusty wyniosły 61.492 koron 75 hal., a udzielony sklepikom kredyt: 35.380 koron 36 halerzy.

Największy dochód roczny wykazała filia stanisławowska (218.379 K 27 h.), najmniejszy zaś — horodeńska (33.926 K 63 h.).

Ogólny majątek Towarzystwa w gotówce reprezentuje kwotę 108.914 K 82 h., a to: z udziałów 81.493 K 60 h., oraz funduszu rezerwowego 27.421 K 22 h. Nadto posiada „Nar. Torhowla“ własne swe realności: we Lwowie, w Tarnopolu, w Sanoku i w Samborze. Tytułem wkładek oszczędności złożono w „Narod. Torhowli“ sumę 733.663 K 75 h.

Dochody w roku sprawozdawczym wyniosły 183.018 K 38 h., a czysty zysk 11.985 K 54 h. Członkowie, tytułem dywidendy, otrzymali od udziałów 7%. — Administracya kosztowała 120.938 K 37 h.

Kierownicy Towarzystwa, zachęceni pomyślnym jego rozwojem, czynią corocznie próby rozszerzenia jego działalności. Dotychczas jednak dzieje się to bez dodatniego wyniku. — Naradzano się swego czasu nad założeniem wielkiego składu towarów w Rudnie i fabryki mydła. Projekty te jednak nie weszły w życie. W ubiegłym znowu roku objęła „Narodna Torhowla“ akcyę ratunkową nad ruskiem stowarzyszeniem w Stanisławowie p. n. „Pidhirska Spiłka“, które prowadzi na wielką skalę interesy masarskie. Akcya ta nie postępuje. Towarzystwo w jednym roku straciło 11.000 koron, a przyszłość podobno nie zapowiada się różowo. Ta, cokolwiek awanturnicza gospodarka zarządu w ostatnich latach zachwiała poniekąd zaufaniem, jakiem cieszyła się „Narodna Torhowla“ w społeczeństwie ruskiem. Dowodzi tego okoliczność, iż w przeciągu roku sprawozdawczego ubyło instytucyi 34 członków.

Bądź co bądź, organizacya handlowa o 15 dużych filiach z 811 założonemi przez nią i zależnemi od niej sklepikami wiejskiemi, przedstawia wcale poważną dźwignię ekonomiczną dla ruskiego społeczeństwa. Trzeba też przyznać Rusinom, że ją popierają o wiele liczniej i szczerzej, aniżeli polska publiczność swoje tego rodzaju przedsiębiorstwa. *(W.)*

Z zaboru pruskiego.

(Interpelacya polska. — Nowy podstęp komisyi kolonizacyjnej. — Nowy szmat ziemi polskiej zagrożony. — Drugi protest).

Wniesiona przez Koło polskie w parlamencie niemieckim przy pomocy posłów alzackich i centrowych interpelacya ma następujące brzmienie:

„Dr Dziembowski i towarzysze zapytują kanclerza Rzeszy, co czynić zamierza, aby położyć kres nieznośnym stosunkom, wynikającym z nierównego traktowania polskiej ludności w obrębie Rzeszy niemieckiej, niezgodnego z prawnopaństwową równością obywateli wobec prawa. Nierówność ta ujawnia się głównie w bojkocie polskich rzemieślników i kupców przez władze wojskowe, odbieraniu aspirantom uprawnienia do jednorocznej służby za małoznaczące przestępstwa, w wykonywaniu ustaw w urzędach stanu cywilnego, jak i w traktowaniu politycznych dziennikarzy jako zwykłych przestępców“.

Interpelacya ta, którą uzasadniać będzie poseł dr Dziembowski, dotyczy więc jedynie tych gwałtów i bezprawi pruskich, które wkraczają w zakres kompetencyi parlamentu Rzeszy. Miała ona przyjść na porządek obrad już jutro w sobotę. Tymczasem, jak donosi „Dziennik Poznański“, prezydent parlamentu oświadczył interpelantom, że rząd w sobotę odpowiedzieć nie może, ponieważ nie ma jeszcze pod ręką odpowiednich materyałów. — Jestto najwidoczniej manewr, zmierzający do odroczenia interpelacyi „ad calendas graecas“, jak się to stało z drugą częścią dyskusyi nad sprawą wrzesińską. „Dziennik Poznański“ radzi, aby Koło zażądało w tej sprawie uchwały parlamentu.

Na coraz nowe, a coraz niegodziwsze sposoby bierze się komisya kolonizacyjna, aby wydrzeć ziemię z rąk polskich. — W ostatnim czasie wydała tajny okólnik, zapewniający każdemu agentowi, który postara się o nabytek wsi polskiej, co najmniej 20 tysięcy marek wynagrodzenia. — Chodzi przedewszystkiem o to, ażeby znaleźć nowych „ludzi“, bo na dotychczasowych społeczeństwo polskie aż nazbyt dobrze już się poznało. Agenci ci zostaną następnie podsunięci na tymczasowych właścicieli majętności na przeciąg co najwyżej 3 lat, po którym to upływie przejmie je urzędowo na własność komisya kolonizacyjna. Administracyi będzie dokonywał zarząd kolonizacyi. Taktyka powyższa jest o wiele niebezpieczniejszą od dotychczasowej. Chodzi o to, ażeby zmylić czujność argusową polskiej prasy i opinii publicznej i tem łatwiej nakłonić do sprzedaży właścicieli, chylących się ku ruinie.

Na taki łotrowski podstęp zdobyć się może tylko Prusak. — Obecnie pertraktuje podobno komisya o kupno dóbr Skóraczewa, własność Celestyna Krajewskiego. Prasa poznańska zaklina właściciela, aby nie kurczył ojczyzny.

Niemcy poznańscy wnieśli protest także przeciwko wyborowi drugiego jeszcze polskiego członka poznańskiej Rady miejskiej, p. Bajona. I ten protest pozbawiony jest prawnej podstawy.

Nowa burza w parlamencie niemieckim.

Korzystając ze słabego w ostatnich dniach oporu opozycyi, większość parlamentu niemieckiego postanowiła jednym zamachem przeforsować całą nową taryfę. Zdaje się, że rząd na odbytych poprzednio konferencyach zgodził się na to. Słychać także, że w jednej z najważniejszych kwestyj spornych, mianowicie cła na jęczmień browarniany — nastąpiło porozumienie między większością a rządem na mocy wzajemnych ustępstw i że cło na jęczmień ten unormowano na 4 mk. Także w kwestyi wejścia w życie nowej taryfy większość uległa żądaniom kanclerza i cofnąwszy uchwałę komisyi, wyznaczającą jako ostateczny termin wejścia w życie nowej taryfy dzień 1 kwietnia 1905 r., zgodziła się na pozostawienie w tej sprawie rządowi wolnej ręki. Na tem zakończono obrady nad ustawą taryfową. Wczoraj rozpocząć się miały obrady nad taryfą samą, obejmującą 947 pozycyj. O przebiegu obrad tych donoszą telegramy biura korespondencyjnego, co następuje:

Pos. Kardorff i towarzysze zgłosili wniosek, żądający przyjęcia całej taryfy en bloc według uchwały komisyi przy zniżeniu ceł od sprzętów gospodarczych i maszyn przeciętnie o 25 prc. Prezydent otwiera dyskusyę nad dopuszczalnością tego wniosku i apeluje do posłów, by przy omawianiu wniosku mieli na uwadze godność Izby.

Następuje żywa, w części burzliwa dyskusya regulaminowa.

Pos. Singer (socyalista) oświadcza, że wniosek ten zrywa z oblicza większości celno-lichwiarskiej maskę obłudy.

Wielka wrzawa. Kilku posłów socyalno-demokratycznych, zwłaszcza Ulrich, bije w pulty i woła do prawicy: „Złodzieje kieszonkowi!“ — Prezydent przywołuje posła Ulricha, który ciągle wznosi okrzyki, trzykrotnie do porządku.

Pos. Singer w dalszym ciągu nazywa wniosek Kardoffa śmiesznym i podłym. (Żywy niepokój na prawicy i w centrum). Prezydent, który Singera podczas jego mowy 3 krotnie przywołał do porządku, oznajmia Izbie, że gdyby pos. Singer nie był skończył swej mowy, byłby zapytał Izbę, czy ma mu odebrać głos?

Gdy następnie pos. Kardoff oświadcza, że przyjęcie taryfy jest wskazanem ze względu na interes „ojczyzny i narodu“, podnoszą posłowie socyalno-dem. ogromną wrzawę.

Pos. Gottheim żąda, aby partye większości zgodziły się na odroczenie obrad nad wnioskiem pos. Kardoffa do następnego dnia. — Pos. Payer (ze

---

Ciotka Marcysia.

HUMORESKA.

I.

W kilka dni po ślubie naszym, który odbył się w rodzinnej wsi żony mojej, gdzie ojciec jej zarządza folwarkiem, należącym do wielkich dóbr jednego z naszych „nieobecnych“, przybyliśmy do Lwowa: ja, żona i „wyprawna“ służąca Magda. Miałem jeszcze tylko tydzień urlopu, czemprędzej więc musieliśmy urządzić sobie pomieszkanie, ażeby spokojnie i wygodnie rozpocząć nowe życie. Trzy pokoje, przedpokój i kuchnia na trzeciem piętrze, zapłacone z góry za pół roku, umeblowane skromnie, słoneczne, z widokiem na niezabudowaną parcelę, na której rosły stare drzewa, resztki przedmiejskiego ogrodu, stały się naszem gniazdkiem, pełnem uroku. Chciałem poprzestać na dwóch pokojach, ustąpić jednakże musiałem żonie, która wynajęła trzy pokoje ze względu na... moją osobę. Rzecz nadzwyczajnie rzadka w małżeństwie, ale prawdziwa.

— Bądź spokojny, nie nadwerężymy równowagi w naszym budżecie — mówiła moja pani z miną doświadczonej gospodyni. — Zamieszkamy na trzeciem piętrze, nieco dalej od śródmieścia i w ten sposób tanim kosztem zdobędziemy się na trzy pokoje. Nie jestem gąską i wiem, że jako dziennikarz i literat musisz mieć dla siebie osobny gabinet do pracy.

Spełniło się moje marzenie, o którem żonie wspominać nie chciałem. Przez cztery dni urządzaliśmy w pocie czoła pomieszkanie przy pomocy Magdy i stróża domu, a gdy w kuchni zawisł na gwoździu ostatni rondel, wyszliśmy po obiedzie do miasta, celem załatwienia rozmaitych drobnych sprawunków. Spożywszy podwieczorek w cukierni, wracaliśmy do domu, znużeni bieganiną po sklepach.

— Szczęśliwa jestem, że skończyło się nasze tymczasowe gospodarstwo i że od jutra możemy rozpocząć wygodne życie — mówiła żona. — Nie uwierzysz, jak się cieszę na myśl, że wejdziemy do pomieszkania zupełnie uporządkowanego.

— Ja dzisiaj jeszcze zabiorę się do pracy — odpowiedziałem wesoło, myśląc o moim gabinecie. — Tyle wrażeń, spostrzeżeń, pomysłów. Byle tylko człowiek umiał to wypowiedzieć...

— Umiałeś dawniej, dlaczegoż teraz miałby cię talent opuścić? — odezwała się moja pani z całem przekonaniem o wielkości swojego męża. — Ja ci twoich myśli z pewnością nie spłoszę.

I tak rozmawiając swobodnie i snując plany na przyszłość, stanęliśmy wreszcie przed „naszą“ kamienicą, nie przeczuwając nawet, jaka nas oczekuje na progu domu niespodzianka. Ową niespodzianką była ciocia Marcysia, zwana przez całą bliższą i dalszą rodzinę, a nawet bliższych i dalszych znajomych: „plagą egipską“. Ciocia Marcysia, trzymając obrzydliwego mopsa na rękach, powitała nas w przedpokoju w taki sposób, jak gdyby ona była panią domu, a my jej gośćmi.

— Siadajcie i opowiadajcie, co słychać nowego — zaczęła szybko mówić, ulokowawszy siebie i mopsa na kanapie. — Ja przyjechałam z Pokrzywki od Tomaszów. Dziwni ludzie, u których tylko taka jak ja cierpliwa i pełna taktu osoba mogła wytrzymać przez trzy miesiące. On pali bezustannie straszliwe jakieś cygara; ona wiecznie siedzi w kuchni, albo w spiżarni; panny — co mi za panny! — czytają, albo szyją, albo uczą chłopskie dzieci. Prawdziwa rodzina bzików. Co ja tam wycierpiałam! Kundle folwarczne kilka razy pokąsały mojego „Pidusia“, panny służące dąsały się na mnie, nawet perfumy kupować musiałam za swoje pieniądze.

W tej chwili zaczął „Piduś“ chrapać, jak najpospolitszy pies, wywiesiwszy ozór na jasne obicie kanapy.

— Poczciwy piesek — odezwała się ciocia Marcysia. — Śpi, chociaż od rana nic nie jadł. Sądzę, że znajdziecie dla niego jaką podnszeczkę, bo ja tutaj u was zabawię kilka tygodni, chociaż, Bóg świadkiem, nie mam czasu. Robię to tylko dla twojej żony, dla tej Jadzi kochanej, której nieraz matkę zastępowałam.

Ja strętwiałem, a żona moja osłupiałe oczy zwróciła na ciotkę Marcysię.

— Ja wam nie zrobię kłopotu — mówiła ciotka dalej. — Dacie mi tamten pokój i łyżkę rosołu, to mi wystarczy. Wiecie, że jestem cierpliwą i pełną taktu osobą.

— Tamten pokój przeznaczyłam dla męża, który musi mieć zupełnie osobny kącik do pracy — odparła energicznie moja żona.

— Tak? No, to w takim razie mogę tutaj w salonie mieszkać. Będę spać z Pidusiem na kanapie. Jestem cierpliwą i pełną taktu osobą.

Jadzia spojrzała na mnie rozpaczliwie, jak gdyby prosiła o pomoc, ale ja ruszyłem ramionami na znak, że jestem zupełnie bezbronny. Wszak ciotka Marcysia nie należała do mojej rodziny.

— Zapewne dziwicie się, że nie byłam na waszem weselu? — prawiła niezmordowanie ciotka. — Nie miałam sukni jedwabnej, a Tomasz nie chciał mi pożyczyć kilku reńskich na jej sprawienie, mówiąc, że wystarczy zwykła wełniana. Ofiarowałam Bogu to zmartwienie i posłałam wam listownie błogosławieństwo, które teraz ustnie powtarzam.

Z wielkiem namaszczeniem powstała z kanapy, wyciągnęła nad nami obie ręce i wyrecytowała dobrze wyuczone błogosławieństwo, które dla wszystkich nowożeńców miała w zanadrzu. Usiadłszy znowu na kanapie, otarła oczy fularem i zapytała nagle:

— A co będzie na kolacyę?

Osłupieliśmy oboje i dopiero po długiej chwili żona moja zdołała odpowiedzieć:

— Chleb z masłem, szynka i herbata.

— Zimna kolacya — zauważyła ciotka Marcysia. — U Tomaszów na kolacyę całemi tygodniami dawano kwaśne mleko z ziemniakami. Musiałam dla Pidusia poprostu żebrać o kawałeczek pieczeni. Tylko tak cierpliwa i pełna taktu osoba, jak ja, mogła znieść podobny wikt. Ofiarowałam to Bogu. Karlsbadzkich sucharków nie macie do herbaty?

— Wystarczą nam krakowskie bułki — odrzekła moja żona z niechęcią aż nazbyt widoczną.

— Ja rezygnuję, a dla Pidusia mam kawałek sucharka w torebce. Jestem osobą cierpliwą i pełną taktu — oświadczyła ciotka z godnością. — A do kościoła macie daleko?

— Dziesięć minut drogi.

— To daleko; ale ja przyzwyczaiłam się chodzić piechotą u Tomasza, który mi koni zawsze odmawiał, twierdząc, że muszą po pracy wypoczywać. W tej Pokrzywce zwierzęta są panami, a goście niewolnikami.

W ten sposób prawiła ciotka Marcysia aż do kolacyi, po której na szczęście zaraz udała się na spoczynek, dostawszy ataku udanej migreny.

II.

Trzeciego dnia rano, gdy ciotka poszła do miasta, a „Piduś“ wylegiwał się na kanapie, żona moja, ścierając prochy, zapytała mnie nagle:

— Znasz ty pannę Pierżchalską?

Spojrzałem na żonę, zdziwiony tem pytaniem, ona zaś zapłonęła rumieńcem szkarłatnym i widocznie była zmięszana. Wiem, że nie widziała nigdy panny Pierżchalskiej i nic o niej nie słyszała, skądże więc teraz to nazwisko mogło ją tak niespodzianie zająć?

— Skądże ci przyszła na myśl panna Pierżchalska? — zapytałem nawzajem.

— Tak sobie — odrzekła żona i dalej zawzięcie ścierała kurz z mebli. Nagle stanęła przedemną i wpatrując się badawczo w twarz moją, dodała:

— Podobno panna Pierżchalska z dawnych czasów nie jest ci obojętną?...

Nie trzeba było wielkiej przenikliwości, ażeby się domyśleć, że jakaś osoba, pałająca nadzwyczajną miłością bliźniego, chciała nam za pomocą pospolitej plotki zamącić miodowe miesiące. Na szczęście przed poznaniem się z żoną moją nie wiedziałem nic ani o miłości, ani o miłostkach, mogłem więc stawić czoło nawet najmisterniej uknutym intrygom. Objąłem żonę w pół i patrząc jej w oczy, mówiłem:

— Pannę Pierżchalską znam. Jestto zamożna osoba, która dla braku lepszego zajęcia trudni się literaturą, pisze powiastki i przynosi je do naszego dziennika. Bardzo często muszę czytać jej utwory, z których przeważna część idzie do kosza, a wtedy panna Pierżchalska przychodzi do redakcyi, ażeby mnie i kolegom moim nagadać mnóstwo niezbyt miłych rzeczy i to właśnie wtedy, gdy nie mamy ani chwili czasu do stracenia. Oto cała moja znajomość z panną Pierżchalską.

— Tylko tyle?... A ciocia Marcysia — zawołała żona i urwała nagle, ale już zapóźno.

— Aha, więc to ciotka Marcysia jest autorką tej plotki — zauważyłem obojętnie. — Rzeczywiście przyznać jej trzeba, że jest osobą pełną taktu, jak sama siebie nazywa.

— Czegoż innego można się po niej spodziewać, prócz intryg i plotek?

— A mimo to plotka ciotki Marcysi tak na ciebie podziałała — rzekłem tonem wyrzutu.

— Nie dziw się — odparła moja żona. — Ciotka opowiadała o Pierżchalskiej i o tobie z takiem przejęciem, tak dobrze odegrała rolę bolejącej nad moim losem osoby, że mimowoli cząstka powątpiewania musiała pozostać w mej duszy.

— Rolę osoby, bolejącej nad cudzym losem odegrała również i przedemną, ale ja na jej słowa tyle zważałem, co na chrapanie „Pidusia“. Opowiadała mi o twojej rzekomej miłości do Packiewicza, czy Plackiewicza, już nie,

stron. niem.-ludowego) woła, że partye większości podkopują fundamenta parlamentaryzmu. — Pos. Brömel wśród oklasków lewicy oświadcza, że wniosek Kardoffa jest pogwałceniem konstytucyi. — Pos. Stadthagen (soc.-dem.) w ostrych słowach rzuca się na partye większości, za co zostaje przywołany do porządku. — Pos. Spahn (centrum) przyjęty wrzawą, oświadcza, że wniosek w myśl regulaminu jest dopuszalny. Co do interpretowania regulaminu rozstrzyga większość. — Pos. Bahem protestuje wśród wielkiej wrzawy, w której udział bierze zwłaszcza pos. Stadthagen, jakoby chciano mniejszość pogwałcić. Stronnictwom większości chodzi tylko o to, by swój wniosek dziś uzasadnić. — Posłowie soc.-dem. Ulrich i Peus wyrażają ubolewanie z powodu postępowania prezydenta Izby Ballestrema i oświadczają, że powinien on był raczej ustąpić, aniżeli przedkładać Izbie wniosek Kardoffa. — Pos. Pachnicke (wolnomyślny) zapowiada bezwzględne postępowanie lewicy przy obradach.

Po mowie pos. Singera Izba odroczyła dalszy ciąg dyskusyi regulaminowej do dzisiaj.

Przypuszczać można że na dzisiejszem posiedzeniu stronnictwo-demokratyczne odwzajemni się sferom rządowym także za — mowę cesarza Wilhelma w Essen, i że obrady wskutek tego przybiorą jeszcze gwałtowniejszy charakter.

Proces Wolfa.

W sprawozdaniu wczorajszem o procesie Wolfa przeciwko Schalkowi i towarzyszom podaliśmy w krótkości wedle telegramu treść zeznań świadka Hubera, dziennikarza z Lincu. Zeznania te według protokołu zawierają kilka charakterystycznych szczegółów, które obecnie podajemy. Mimochodem zaznaczamy przytem, że publiczność, żądna sensacyi, doznała wielkiego zawodu, ile razy bowiem świadkowie mówili o stosunku Wolfa do rozmaitych kobiet, przewodniczący stale powtarzał upomnienie swoje: „Proszę świadka nazwisk nie wymieniać“.

Świadek Huber zeznał, że wedle opowiadania posła Schalka potrzebował Wolf na swoją osobę 6000 złr. rocznie, żonie zaś swojej rzucał na domowe potrzeby drobne kwoty pod nogi. O tem, ażeby Wolf żonę swoją bił, świadek nie słyszał. Na zapytanie dra Rosy, obrońcy Wolfa, czy dr Schalk zbierał materyały, obciążające także innych posłów, odpowiedział świadek twierdząco. Wobec żony adwokata dra Hoecka w towarzystwie posłów Malika i Schoenerera powiedział Schalk: „Posła dra Beurlego mamy w ręce“. Omawiając sprawę Wolfa z panią Seidl, powiedział Schalk do świadka Hubera, że po zgromadzeniu przedwyborczem w Bischofsteinitz Wolf zabrał z sobą pewną dziewczynę i zmusił ją do „ścisłego obcowania z sobą“ — jak się wyraził świadek — co owa dziewczyna w liście do posła Schalka potwierdziła.

Brat posła Schalka, księgarz Fryderyk Schalk, opowiadał, że, jak mu to doniósł odpowiedzialny redaktor „Ostdeutsche Rundschau“ Hron, miał Wolf sfałszować weksel. Hron miał do świadka powiedzieć z ironią: „Wolf jest politykiem; tyle ma zajęć, że przez pomyłkę położył na wekslu fałszywy podpis“. Hron, skonfrontowany ze świadkiem wypiera się energicznie, jakoby kiedykolwiek posądzał Wolfa o fałszowanie weksli.

W dalszym ciągu procesu po oświadczeniu dra Bergera, zastępcy prawnego Schalka, że Schalk pomimo uwolnienia go od winy z powodu znanej broszury, podtrzymuje swoje zarzuty i występuje dalej jako obwiniony, sąd przesłuchuje dalszych świadków. Kulminacyjnym punktem były zeznania świadka Hengelmüllera w sprawie defraudacyi kwoty 6000 koron. „Dnia 13 lutego — opowiada świadek Hengelmüller — przyszedł do mnie Wolf i bardzo natarczywie prosił mnie o pożyczenie dla „Ostdeutsche Rundschau“ 3000 guldenów. Z początku odmówiłem, ale gdy Wolf prośbę swoją ciągle powtarzał, dałem mu papiery wartościowe na ową sumę, zastrzegając sobie ich zwrot do d. 8 marca“.

Na to Wolf po zaprzysiężeniu go odpowiedział: „Dnia 19 lutego 1901 r. udałem się do Hegenmüllera o pożyczkę 3000 złr. i otrzymałem ją w papierach wartościowych, na które wystawiłem pokwitowanie z wymienieniem numerów tych papierów. Zobowiązałem się zwrócić je do dnia 8 marca 1901 r. Na kilka dni przed tym terminem musiałem wyjechać i wówczas prosiłem dra Schalka, ażeby Hegenmüllera skłonił do przedłużenia terminu, a mojemu zarządcy Gutmannowi poleciłem, ażeby te papiery, które były w zastawie, wykupił i zwrócił Hegenmüllerowi. Gdy Gutmann zawiadomił mnie, że Hegenmüller grozi krokami sądowemi o amortyzacyę papierów, kazałem wysłać do Hegenmüllera telegram uspokajający, a dnia 9 maja przez dra Schalka wypłaciłem mu 1100 koron. Dnia 17 czerwca udałem się do Hegenmüllera i chciałem spłacić znowu część długu, ale Hegenmüller tak był dla mnie dobrze usposobionym, że nie tylko zwrotu tego nie przyjął, lecz nawet oddał mi poprzednio zapłaconą ratę w kwocie 1100 koron. Dnia 15 stycznia 1902 r. miałem wszystko zapłacić. Otrzymawszy wezwanie do zapłaty, złożyłem dnia 20 stycznia 3000 koron, resztę miałem uiścić do marca. W liście, wzywającym do zapłaty, żądał Hegenmüller albo papierów albo równowartej gotówki. Papiery sprzedałem dopiero wtedy, gdy od Hegenmüllera otrzymałem na to zezwolenie, co nastąpiło już po oddaniu mu znacznej części długu. Dopuściłem się w tej sprawie tylko niepunktualności, a właściwie nie ja, lecz administracya mojego pisma“.

Na żądanie wotanta stwierdzono, że Wolf rzeczywiście sprzedał dopiero wtedy, gdy administracya „Ostdeutsche Rundschau“ przekonała się, iż Hengelmüller nie żąda oddania samych papierów, lecz gotówki.

Urzędnik państwowy Wendel zeznał, że Wolf sprzedał kancyjne papiery wartościowe, które miały służyć jako zastaw na pożyczkę w kwocie 2.500 złr., otrzymaną przez Wolfa od Wendla. Świadek zeznał, że nie poniósł żadnej szkody.

Dalsze zeznania świadków podaje telegram w następującem brzmieniu:

Świadek Salmes Müller, prywatny urzędnik, zeznaje, że przez dwa lata był zarządcą „Ostd. Rundschau“. Wolf oddał mu raz z powrotem bilans z wezwaniem, aby sporządził nowy. Tego — jak się Wolf wyraził — „nie mógł użyć“, ponieważ nie był dość korzystnym, a „Ostd. Rundschau“ nie może uchodzić za tak bierne przedsiębiorstwo.

Świadek poseł Berger zeznaje, że bilansowanie w „Ostd. Rundschau“ nigdy nie było bez zarzutu. Świadek chciał wziąć udział w akcyi sanacyjnej, nie przyszła ona jednak do skutku, gdyż Wolf absolutnie nie chciał się zgodzić, aby dziennik stał się własnością stronnictwa.

Świadek Knitter, były buchalter „Ostd. Rudschau“, zeznaje, że nie słyszał nigdy o fałszowaniu bilansów, p. Stein zaś twierdzi, że wystawiano dwa bilanse: jeden z nadwyżką, celem uzyskania pożyczek, drugi z deficytem, celem uzyskania subwencyi.

Świadek List, dziennikarz, zeznawał w kwestyi, czy Wolf miał zamiar oddać swój dziennik na usługi rządu rosyjskiego. Zeznał on, że przybył raz do niego jego przyjaciel Schaufler i opowiadał mu, że dyplomata rosyjski Łabanow szuka w Wiedniu jakiegoś dziennika wiedeńskiego, w którymby mógł popierać sprawę przywozu zboża rosyjskiego do Austryi. Wolf widział się z Schauflerem, nie chciał jednakże podpisywać artykułów, jakie w tej sprawie trzebaby było umieścić. Wkrótce potem sprawa upadła sama przez się wskutek śmierci Łobanowa.

Sudermann w teatrze.

W dzienniku „Berliner Tageblatt“ wystąpił Herman Sudermann w trzech feletonach przeciwko niemieckim recenzentom teatralnym, przypisując im wprost winę, że w państwie teatrów niemieckich wszystko się psuje, a właściwie już dawno zepsuło. Sudermann przytoczył dosłownie cytaty z rozmaitych krytyk teatralnych na dowód, jak brutalnie recenzenci znęcają się nad autorami, jak unicestwiają wszelką poważną produkcyę dramatyczną, jak teroryzują w ten sposób dyrektorów, a wreszcie demoralizują publiczność. Począwszy od Hardena dostało się wszystkim prawie wybitniejszym krytykom teatralnym i przyznać trzeba, że poza niektóremi uogólnieniami Sudermann ma słuszność.

W czwartym z rzędu feletonie rozpisuje się Sudermann o tych sprawach teatralnych, które nietylko w Berlinie i w Niemczech, ale także i gdzieindziej są na porządku dziennym, zasługują więc, ażeby je również podnieść i u nas. Inną niezaprzeczenie miarę przykładać należy do naszych stosunków teatralnych, uwzględniając atoli odmienne warunki, jeszcze w wywodach Sudermanna niejednę znajdziemy cenną dla wszystkich wskazówkę.

„Na podstawie szeroko rozpowszechnionego błędu — pisze Sudermann — przypuszczamy, że dyrektor teatru sam tworzy swój repertoar. Przeciwnie: repertoar bywa robiony przez publiczność. Każdy rozpęd ku lepszemu, każdy objaw woli, świadczący o zmyśle dla sztuki, natychmiast rozpada się na nice, jeżeli nie ma publiczności rozumiejącej, która z radością chwytałaby tę inicyatywę. Dyrektor teatru jest człowiekiem interesu i musi nim być, za nim bowiem stoją setki egzystencyj, które się do niego zwracają jako do swojego żywiciela, a przed nim płonie wieczne menetekel — nazywające się wydatkami dziennemi. Te wydatki dzienne są przeciętnem „minimum“, które musi zebrać, jeżeli gospodarstwo jego nie ma prowadzić do ruiny.

„Zamiast w scenicznej płodności pielęgnować zmieniający się repertoar, gdzie w różnobarwnym szeregu idą po sobie dramaty uznanych już modernistów i utwory „szkoły“ lub karkołomne sztuki nowicyuszów; późno uznane arcydzieła naszych poklasycznych autorów i wielkie czyny dramatyczne literatury światowej — musi dyrektor rozmyślania swoich dni i sny swoich nocy wyłącznie zwracać na sztukę przyciągającą, która mogłaby zwyciężyć zaciekły opór wielkiej części prasy, tudzież wynikające stąd niedowierzanie publiczności, a w ten sposób stać się sensacyą dnia.

„Nie należy sądzić, że maluję w czarnych barwach. Kto tak, jak ja, widział wewnętrzny ruch niejednego teatru, ten wie, ile trosk i walk to kosztuje, ażeby nawet mającą znaczenie pracę poetycką wywindować przez zawady zwydrzonej estetycznym snobizmem publiczności premierowej, tudzież przez gwałtowniejszy jeszcze i najbardziej nieczystemi środkami pracujący wał panfletowo piszących recenzentów, ażeby wreszcie pierwotna i w swojej zdolności przejmowania się nie uwiedziona publiczność mogła bez uprzedzenia cieszyć się tą pracą.

„A wtedy należy kuć żelazo póki jest gorące, to znaczy dopóki aktualność danej „nowości“ nie wyleci z siodła przez inne zdarzenie dnia. Dlatego tytuł przynoszącego błogosławieństwo dzieła musi pięć lub sześć razy na tydzień błyszczeć na słupach z ogłoszeniami, jako wabik i drogowskaz do okienka kasowego dla wątpiących jeszcze dusz, mających pociąg do teatru. I wówczas walec obraca się dalej, 50, 75, 100 razy i więcej, aż wreszcie biednym aktorom ochota do ich ról przemienia się we wstręt, póki ich nie uwolni od cierpień zwycięska konkurencya ogródków.

„W taki nieprzyjazny dla sztuki sposób — nie mogę inaczej tego nazwać, pomimo, że liczby 100 niejeden raz i, jak mi nawet wrogowie chętnie uwierzą, z przyjemnością przy własnych sztukach doczekałem się — w taki nieprzyjazny dla sztuki sposób, powtarzam, pracuje się i musi się pracować, bo jeżeli ten jeden szczęśliwy wypadek nie będzie wyzyskany, wtedy może teatr zostać zgubiony. Dzisiaj krytyka występuje przeciwko temu niedomaganiu, ale że ona właśnie przyczyniła się do niego, nigdy nie uświadomiła sobie tego“.

Jako dowód prawdziwości swoich zarzutów przytacza Sudermann fakt, że zniknęło tak zwane w gwarze teatralnej „średnie powodzenie“ (succes d'estime), które dawało świadectwo, że publiczność, dobrze pouczona, niezupełnie udatne dzieło znanego autora, lub pierwszą, niezgrabną wprawdzie, lecz energiczną próbę lotu nowicyusza, umie uznać mimo wszystkich wad. Nie zawsze winna krytyka, owszem czasami recenzenci rzucą autorowi kilka okruchów pochwały, ale publiczność tyle razy w błąd wprowadzona stała się niedowierzającą. Nagana odstrasza ją, pochwała nie przyciąga, widzi bowiem poza niemi stronniczość.

„Zupełnie bez ratunku — pisze dalej Sudermann — padają ofiarą krytycznej złośliwości wznowienia klasycznych dzieł. Proszę popatrzeć! Gdzie są na scenach naszych Grillparzery, Kleisty i Hebblewie: gdzie Schiller, Goethe, Molier i Szekspir? Z wyjątkiem bogato uposażonego królewskiego teatru i liczącego na mającą mniej wymagań publiczność „teatru Schillera“, każda scena musi uważać za samobójstwo, gdy nadzwczajne koszta i całomiesięczne trudy, których wymagają takie przedstawienia, obracać na to, ażeby nazajutrz dowiedzieć się ze znacznej części dzienników, że popełniła barbarzyństwo, znieważyła zmarłych — a jeżeli wyrok wypadnie łagodniej, że popełniła błąd.

„Można mi słusznie odeprzeć, że nie należy krytyki czynić odpowiedzialną za każdą kapryśną abstynencyę publiczności. Gdy jednakże ten kaprys stale się powtarza, to byłoby obowiązkiem całej, dobrze dla sztuki usposobionej krytyki przeciwko temu walczyć, zamiast każdą słabą stronę przedstawienia, każdy błąd reżyseryi stawiać pod pręgierz i nadmierną a wzgardliwą naganą powodzenie pracy kilkumiesięcznej w interesie kultury jednym zamachem zgnieść“.

Kończąc swój feleton, Sudermann rzuca krytykom niemieckim w oczy następujące zarzuty pod formą pytań:

Kto unicestwił produkcyę dramatyczną? Kto wypędził publiczność z teatrów? Kto nam przedstawienia klasyków obrzydził? Kto wyhodował partyjną nagonkę? Kto uczynił konieczną gospodarkę za pomocą sztuk przyciągających? Kto nam zepsuł wiosnę, która przed dziesiątkiem lat chciała zakwitnąć dla niemieckiego dramatu?

W taki sposób rozprawił się z krytyką teatralną Sudermann, zapowiadając w swoim feletonie, że jeszcze raz w tej sprawie zabierze głos, ażeby zakończyć polemikę, ala tylko na razie. Widocznie więc ma zamiar jeszcze stanąć do walki.

Kronika.

Kraków, 28 listopada.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek d. 4 grudnia o godz. 5 po południu.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 5 dodatku powieściowego p. t. „My i oni“ Bolesławity.

Uroczysty wieczór Mickiewiczowski odbędzie się staraniem Czytelni akademickiej w teatrze miejskim, w pierwszych dniach grudnia. Program ściśle artystyczny zapewnia jak najlepsze powodzenie.

Bal akademicki odbędzie się w bieżącym sezonie karnawałowym.

Uroczysty wieczór ku uczczeniu 72-giej rocznicy powstania listopadowego odbędzie się w niedzielę dnia 30 b. m. staraniem stowarzyszenia drukarzy i litografów krakowskich „Ognisko“ w lokalu stow. (Rynek gł., L. 12). Na program składają się: słowo wstępne, produkcye wokalne, deklamacye oraz obraz sceniczny p. t. „Dziesiąty pawilon“.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej, jak lat poprzednich tak i w tym roku, urządza w dniu 7 grudnia uroczysty wieczór ku uczczeniu 72 rocznicy powstania listopadowego, z którego czysty dochód przeznacza na pomnik Tadeusza Kościuszki.

Czytelnia kolejowa w Krakowie urządza w niedzielę dnia 30 b. m. w lokalu własnym przy ulicy Topolowej wieczorek listopadowy z programem bardzo urozmaiconym. Odczyt wygłosi przedstawiciel akademickiego Koła Towarzystwa Szkoły ludowej.

W sprawie ankiety szpitalnej, która zbierze się we Lwowie dnia 3 grudnia, odbyło się wczoraj zgromadzenie lekarzy szpitala św. Łazarza. Wypowiedziano kilkanaście postulatów, które na ankiecie we Lwowie podniosą dyr. Ponikło i prof Jordan.

Szkoła dramatyczna p. Zapolskiej produkowała się wczoraj przed zaproszonem gronem literatów, autorów dramatycznych i publicystów. P. Zapolska, niezmordowana kierowniczka szkoły, urządziła w swoim salonie scenkę, która daje jej uczniom i uczennicom możność popisów i wykazania prawdziwie zdumiewających postępów. Wczoraj widzieliśmy wybornie odegrane sceny z „Romantycznych“ Rostanda, z „Dramatu“ Juliusza Germana, z „Srebrnego snu Salomei“, „Mazepy“, „Tamtego“ i t. p. Odegrano także całą jednoaktówkę Goncourta. W grze zarówno, jak w poprawnej i nadzwyczaj starannej deklamacyi, znać dobrą szkołę i korzystanie z umiejętnych wskazówek kierowniczki szkoły. Korzystają z tej nauki także młode adeptki sztuki dramatycznej, z deskami teatru już obyte, co z uznaniem dla nich podnieść należy. Szkoła p. Zapolskiej posiada już dzisiaj kilka wybitnych talentów scenicznych, które przedstawią się niebawem szerszej publiczności.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dzisiaj odbyła się generalna próba w kostyumach z „Nieboskiej komedyi“, w której bierze udział cały personal teatru. Na niedzielne przedstawienie kasa zamawiań sprzedała już znaczną część biletów, na przedstawienie to abonament został zawieszony, również biletów wolnego wstępu na pierwsze pięć przedstawień kancelarya teatralna nie będzie wydawała.

Dwóchsetna rocznica konsekracyi kościoła św. Anny w Krakowie przypada w październiku 1903 r. Dla upamiętnienia tej rocznicy wydział Towarzystwa miłośników historyi i zabytków miasta Krakowa zamierza wydać obszerną monografię artystyczną tego kościoła, obfitującego, jak wiadomo, w pierwszorzędne zabytki sztuki z epoki barokka, dotąd przez nikogo nieopisane.

Wieczór muzyczno-deklamacyjny w Kole artystyczno-literackiem odznaczał się wczoraj towarzyskiem ożywieniem. Licznie zgromadzeni członkowie Koła oraz goście gorąco oklaskiwali wysoce artystyczną grę na fortepianie pani Klary Czop-Umlauf oraz kapelmistrza p. Hocka, którzy z precyzyą i werwą odegrali kilka utworów koncertowych Griega. P. Jadwiga Mrozowska, artystka teatru miejskiego obdarzyła słuchaczy wiązanką utworów Krasińskiego i Konopnickiej, wygłoszonych z szczerą intuicyą i świetnem cieniowaniem słowa. — Po produkcyach muzykalnych odbyła się tombola artystyczna, na której rozlosowano między uczestników obrazy i szkice pp. Wodzinowskiego, Stachiewicza, Tetmajera i Boznańskiej, oraz medale i albumy artystyczne. Ożywione zebranie, urozmaicone grą na fortepianie i śpiewami, przeciągnęło się do późnej godziny. Ogólne zainteresowanie pań i panów budziła po raz pierwszy pojawiająca się w Krakowie suknia tak zwana „polska“, w stylu zakopańskim, sporządzona z materyi białej, gęsto haftowanej w swojskie wzorzyste desenie kwiatowe, jaką zaprezentowała p. Mrozowska. W pauzie pomiędzy koncertem a losowaniem obnoszono herbatę i ciasta. Gospodarzem losowania był wiceprezes Koła p. W. Wodzinowski.

W połowie grudnia odbędzie się w Kole zajmujący odczyt artysty-malarza, p. Włodzimierza Tetmajera p. t.: „Obrzędy ludu krakowskiego w czasie świąt Bożego Narodzenia“. Odczyt ilustrowany będzie demonstracyami.

Ważne dla właścicieli realności. Jak wiadomo, Rada miasta Krakowa postanowiła czynić starania o wyjednanie w drodze ustawodawczej uwolnienia na lat 20 od podatków dla tych domów w mieście Krakowie, których przebudowa pożądaną jest ze względów zdrowotnych, regulacyjnych, lub komunikacyjnych. Wygotowany przez magistrat w tym celu wykaz obejmuje 292 realności.

Przed ostatecznem zamknięciem tegoż wykazu magistrat wzywa niniejszem pp. właścicieli realności, którzy sądzą, iż przebudowa ich domów z powyższych względów, a tem samem i zastosowanie do nich ustawy, o której wyjednanie się rozchodzi, jest pożądane, aby o tem w terminie dni 14 magistrat zawiadomili. Zgłoszenia odpowiednie uskuteczniać należy pisemnie, lub ustnie w biurze budownictwa miejskiego, w godzinach urzędowych od 10 rano do 2 po południu, gdzie również przejrzeć można wspomniany wyżej i przez magistrat wygotowany wykaz 292 realności.

Ślizgawka. Tow. gimnastyczne „Sokół“ w Krakowie urządziło obok własnego gmachu tor ślizgawkowy dla publicznego użytku. Największą zaletą tego toru jest ta okoliczność, że wykluczone jest załamanie się lodu, gdyż tor jest sztuczny, a lód spoczywa bezpośrednio na twardem podłożu. To powinno zachęcić do używania tego tak ze wszech miar zdrowego sportu, jakim jest łyżwiarstwo tych, którzy z obawy przed niebezpieczeństwem załamania się lodu stronią ze szkodą własnego zdrowia od ślizgawki. Rodzice będą mogli teraz bez obawy, z całem spokojem swe dzieci na ślizgawkę posyłać, tem bardziej, że miejsce jest zaciszne, zabudowanie chroni od wiatru, a tor jest najmniej odległy od środka miasta w porównaniu z innymi torami.

Na miejscu urządzono trybunę dla widzów, bufet, oświetlenie toru itp. dogodności dla publiczności. Zarząd postarał się również o nauczyciela, który udziela w godzinach przedpołudniowych nauki ślizgania. Cena jednej lekcyi wraz z wstępem wynosi 80 hal. Bilety po cenie: rodzinne sezonowe dla członków „Sokoła“ 6 koron, dla obcych 12 koron, pojedyncze dla członków 3 kor., dla obcych 6 kor., nabywać można w kancelaryi „Sokoła“ od godz. 6 do 9 wieczór, bilety wstępu po cenie 20 hal. przy wejściu na tor. Ślizgawka otwarta codziennie od godz. 9 rano do 7 wieczorem.

Zagłada knajpie. Niedawno powstałe w naszem mieście towarzystwo wstrzemięźliwości „Eleuterya“ ogromnie ruchliwie, gorąco, z zapałem bierze się do dzieła. W niedzielę po południu w sali redutowej dawnego teatru przy ulicy Jagiellońskiej, jeden z głównych propagatorów idei wstrzemięźliwości ks. Gedeon Gedroyć, wygłosi drugi odczyt o abstynencyi od alkoholu. Jeśli się zważy, że alkohol, że knajpa, że życie knajpiane pożera i wykoleja masę egzystencyj, że przyczynia się do wzrostu nędzy i zbrodni, usiłowania „Eleuteryi“, która sobie wzięła za zadanie przeciwdziałać temu, zasługuje na poparcie. Po odczycie ks. Gedroycia nastąpi ukonstytuowanie się wydziału stowarzyszenia.

Ze sfer akademickich. Zwyczajne posiedzenie Kółka matematyczno-fizycznego odbędzie się dnia 30 b. m. o godz. 10¾, na którem wypowie odczyt p. Dobrzański: „Równania 2-go stopnia“ — Goście mają wstęp wolny.

Jeszcze rozprawa za biletami. Pierwszego grudnia rozpocznie się przed krakowską ławą sędziów przysięgłych na dwa dni rozpisany proces przeciw Janowi Porębskiemu, włościaninowi z pod Wieliczki, oskarżonemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa. Oskarżenie wnosić będzie zastępca prokuratoryi radca dr Kazimierz Czyszczan, bronić adw. dr Lewartowski. Wstęp za biletami, które wydaje kancelarya prezydyum sądu karnego.

Sprzeniewierzenie na poczcie. Przed ławą sędziów przysięgłych zasiadł dziś 20 lat liczący Jan Surowiecki, b. ekspedytor pocztowy w Trzebini, oskarżony o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, sprzeniewierzenie i kradzież. Obwiniony zajmując posadę ekspedytora przy urzędzie pocztowym w Trzebini, w pierwszych miesiącach bieżącego roku — podług aktu oskarżenia — otwierał szereg listów poleconych i pieniężnych przez różnych nadawców posyłanych i wybierał z nich załączane tam kwoty. Oprócz tego oskarżony jest Surwiecki, że jeszcze w połowie listopada zeszłego roku praktykując w urzędzie pocztowym w Trzebini, z biurka, na szkodę poczmistrza Smereczyńskiego, wziął marek pocztowych za 10 koron i gotówką 2 korony.

Manipulacya z listami uchodziła Surowieckiemu czas dłuższy, aż gdy dopiero niejaki Horowitz, kelner restauracyi w Trzebini, posłał list z 100 koronami do swej narzeczonej w Rzeszowie, a gdy pieniądze te z listu zginęły, na reklamacye Horowitza, władza pocztowa w osobie komisarza poczty p. Tournella, przedsięwzięła dochodzenia. Rezultaty tego dochodzenia wykazały, że sprzeniewierzenia dokonane być mogły tylko na poczcie w Trzebini, gdzie główne czynności urzędowe pełnił Surowiecki, że wyjmującym pieniądze z listów mógł być tylko sam ekspedytor. Na doniesienie więc władz prokuratorya państwa oskarżyła Surowieckiego o wyżej wymienione przestępstwa.

Rozprawie przewodniczy radca sądu kr. p. Błonarowicz, oskarżonego broni dr Langrod, oskarża zastępca prokuratoryi dr Pawłowski.

Oskarżony do winy się nie poczuwa i nie umie dać wyjaśnienia, kto mógł się dopuścić sprzeniewierzenia.

Do rozprawy — rozpisanej na dwa dni — powołano 27 świadków.

Nożownicy. Wczoraj wieczór na powracającego do domu robotnika Wincentego Czekaja napadło na Krowodrzy kilku nieznanych awanturników, którzy nożami silnie go pokiereszowali. Rannego w dość groźnym stanie zdrowia z powodu upływu krwi, po pierwszem opatrunku odwiozło pogotowie Towarzystwa ratunkowego do szpitala św. Łazarza. Napastnicy zbiegli.

Dla Towarzystwa muzycznego w Tarnowie uchwalił Wydział krajowy wstawić do budżetu na rok 1903 zasiłek w kwocie 200 koron.

Tarnów. Walne zgromadzenie Towarzystwa literackiego imienia A. Mickiewicza, odbyte d. 22 b. m., wybrało prezesem dra Romana Zawilińskiego, dyrektora gimn. Nowy prezes ofiarował czytelni Towarzystwa 1.000 tomów dzieł treści naukowej i beletrystycznej.

Staraniem tego Towarzystwa odbył się wieczór ku czci Konopnickiej z odczytem prof. Marcinkowskiego, śpiewem p. Lecha oraz deklamacyą p. Kuszowej.

Przemyśl. W Stubnie zgorzał onegdaj folwark z całą krescencyą. W płomieniach zginęło także około 60 sztuk bydła. Szkoda wynosi około 80.000 koron i była w części zabezpieczona. Przyczyna pożaru na razie niewiadoma.

Stary Sącz. Namiestnictwo unieważniło wybór urzędującej obecnie Rady gminnej i równocześnie rozwiązało reprezentacyę gminną. Aż do wprowadzenia nowo wybrać się mającej Rady powierzyło namiestnictwo prowizorycznie kierownictwo komisarzowi rządowemu, Adolfowi Przybylskiemu, z przydaniem mu Rady przybocznej.

Limanowa. Tutejszy wydział powiatowy otrzymał z funduszu krajowego subwencyę w kwocie 1.000 koron na utrzymanie instruktora sadownictwa.

Unieważnienie wyroku śmierci. Trybunał kasacyjny pod przewodnictwem radcy dworu Hofmokla zniósł wyrok sądu przysięgłych w Rzeszowie z dnia 21 czerwca b. r., skazujący gospodarza Werelusza za zamordowanie swej żony na karę śmierci przez powieszenie i zarządził rozpisanie nowej rozprawy. W motywach swej decyzyi podniósł trybunał brak postawienia pytań dodatkowych i pominięcie względów na kwestyę poczytalności oskarżonego.

Zmarli.

Z Chmelów Marya Sallerowa, b. właścicielka dóbr, zmarła w 71 roku życia w Bochni. Pogrzeb odbędzie się w sobotę 29 b. m. o godz. 2 po południu.

Ze świata.

† Ks. biskup Baranowski. W Sejnach na Żmudzi zmarł onegdaj nagle biskup sejneński, ks. Antoni Baranowski. Urodzony w r. 1834, po uzyskaniu stopnia magistra teologii w Akademii petersburskiej, został tej Akademii profesorem. W roku

---

pamiętam dokładnie nazwiska. Wspominam ci o tej plotce tylko dlatego, ażeby scharakteryzować postępowanie ciotki Marcysi.

— Podła! — zawołała moja żona. — Packiewicz natrętnie starał się o moją rękę, dostał jednakże zaraz na wstępie bardzo dosadną odprawę.

— Szkoda każdego słowa na usprawiedliwianie się — przerwałem żonie. — Lepiej będzie, gdy obmyślimy jaki dobry środek pozbycia się tej ciotuni.

Złożyliśmy w dwójkę radę wojenną przeciwko ciotce Marcysi i „Pidusiowi“. Łatwo to powiedzieć: pozbędźmy się ciotki, ale wykonać bardzo trudno. Roztrząsnęliśmy już co najmniej dziesięć planów, gdy do pokoju niespodziewanie wszedł wuj Tomasz z Pokrzywki.

— Aha, więc kuzynka Marcysia jest u was — rzekł, ujrzawszy „Pidusia“ na kanapie. — Miła babina, dotrzymuje słowa.

Zasiedliśmy do drugiego śniadania, podczas którego wuj Tomasz opowiadał rozmaite, niezbyt budujące historyjki o ciotce Marcysi.

— Siedziała u nas tego roku trzy miesiące, wyprawiając codziennie od rana do nocy awantury — mówił wuj Tomasz. — Poróżniła z sobą połowę powiatu, jeżdżąc po dworach i plebaniach, rozwożąc plotki i szczując jednych przeciwko drugim. Gdy uczuła sama, że już nabroiła zbyt wiele, oświadczyła mi, że wyjeżdża do was na kilka tygodni, przyczem, jak zwykle, zażądała „drobnej pożyczki“. Odpowiedziałem jej wtedy stanowczo, że pieniądze dam, ale tylko pod tym warunkiem, jeżeli u was zabawi nie dłużej niż jednę dobę. Przysięgła, że warunku dotrzyma, zabrała „pożyczkę“ i zjechała do was, ażeby wam zatruć pierwsze miesiące małżeńskiego pożycia. Niech tylko się rozpatrzy, a zobaczycie, jakie wam figle będzie płatać.

— Już wypłatała — odrzekła moja żona i opowiedziała historyę o pannie Pierzhalskiej i Packiewiczu.

— Tego jej płazem nie puszczę — zawołał wuj Tomasz.

Wkrótce zjawiła się ciotka Marcysia, a gdy spostrzegła wuja Tomasza, zmięszała się w pierwszej chwili, wkrótce jednak odzyskała pewność siebie.

— Co za miłe spotkanie! — mówiła, zbliżażając się do wuja Tomasza krokiem menuetowym i patrząc na niego podejrzliwie a słodko zarazem.

— Wstąpiłam po drodze do tych lubych gołąbków i chciałam zaraz dalej jechać, bezdomna sierota, ale mnie ta niegodziwa migrena ubezwładniła. Wyjeżdżam jutro pomimo osłabienia, gdyż jestem osobą cierpliwą...

— I pełną taktu — dokończył wuj Tomasz. — Niech kuzynka będzie tak dobrą i uda się ze mną do drugiego pokoju, celem załatwienia sprawy, która tylko nas oboje obchodzi.

Ciotka Marcysia zawahała się, widząc surową minę wuja Tomasza i tonem prośby zapytała:

— A możeby później?

— Nie — odrzekł wuj Tomasz.

Po takiej odpowiedzi ciotka Marcysia wsunęła się do sąsiedniego pokoju, a za nią poszedł wuj Tomasz. Rozmowa trwała bardzo krótko. Ciotka po kilku minutach wypadła jak furya, zapomniawszy o cierpliwości, takcie i migrenie, porwała pod pachę śpiącego Pidusia i zawołała:

— Nie spodziewałam się po was takiej intrygi! Noga moja tutaj nie postoi!

Zabrała następnie torbę podróżną i wyleciała, krzycząc z progu:

— Po rzeczy poślę ekspresa.

Wuj Tomasz zrobił ręką znak krzyża świętego i rzekł z komiczną powagą.

— Na drugi rok o tej porze będziecie ją znowu mieć u siebie.

KONIEC.

Henryk Josse.

1866 został mianowany profesorem seminaryum dyecezyalnego w Kownie. W r. 1879 został kanonikiem gremialnym kapituły żmudzkiej. W r. 1884 prekonizowany na biskupa tytularnego terpańskiego i na biskupa-sufragana żmudzkiego. W r. 1897 został biskupem sejneńskim. Na stanowisku tem umiał zaskarbić sobie miłość ogółu.

S. p. biskup Baranowski był gruntownym znawcą języka i literatury litewskiej. Obdarzony talentem poetyckim, ułożył w języku litewskim wiele pięknych pieśni i wierszy. Z prac jego naukowych wymienić należy „O języku i słowniku litewskim“, „O progresyi transcendentalnej“ itd.

Pogrzeb zmarłego biskupa odbędzie się we wtorek 2 grudnia.

Z powodu Morskiego Oka. Berliński dziennik „Post“ umieścił p. t. „Bezprzykładne nadużycia polskie“ artykuł, w którym na swój sposób przedstawia sprawę Morskiego Oka i spór prywatny pomiędzy hr. Zamoyskim a ks. Hohenlohem. Opisawszy tendencyjnie obronę ze strony hr. Zamoyskiego jako napad na całość dóbr ks. Hohenlohego, wyrzuca „Post“ węgierskim władzom, że nie chcą popierać ks. Hohenlohego. „Postępowanie Polaków — woła „Post“ — wyjaśnić można tylko w ten sposób, że żaden z obydwóch rządów nie śmie energicznie wystąpić przeciwko temu wyszydzaniu prawnych stosunków. Rząd austryacki nie chce z powodu węgierskiego właściciela poróżnić się z polską szlachtą, a węgierski rząd nie czuje się powołanym do obrony energicznej praw niemieckiego księcia, który w Sejmie węgierskim nie może podnieść hałasu. Czy to zachowanie się Węgier w tej sprawie przyciągnie zagraniczny kapitał do wkładów w przedsiębiorstwa węgierskie, czego kraj tak bardzo potrzebuje, jest oczywiście inną rzeczą“. Pogróżka ta berlińskiego pisma z pewnością nie przestraszy Węgrów, którzy, podnieść to należy z całem uznaniem, po wyroku sądu polubownego, lojalnie postępują w sprawie Morskiego Oka.

Węgierskie Muzeum Narodowe w Budapeszcie obchodzi setną rocznicę swojego założenia w uroczysty sposób, przy udziale deputacyj z całego kraju. Przy tej sposobności został odsłonięty pomnik hr. Franciszka Szechenyi'ego, założyciela Muzeum.

Nagrody Nobla mają otrzymać następujący uczeni: nagrodę dla chemii dr Emil Fischer, profesor uniwersytetu w Berlinie; nagrodę medyczną dr Finsen w Kopenhadze, wynalazca leczenia za pomocą światła; nagrodę dla fizyki dr Arrhenius, profesor uniwersytetu w Stokholmie.

Kiedy czytać należy. Że kwestyą tą zajmowano się już oddawna, dowodzi fakt, iż kapelan św. Ludwika zaofiarował się kiedyś odczytać po obiedzie monarsze jakiś ustęp z ulubionej jego książki. „Nie potrzeba — odparł św. Ludwik — nie ma książki, któraby była warta po obiedzie tyle, co dobra pogawędka“. — Wszyscy jednak lubimy czytać nietylko zaraz po jedzeniu, ale co gorsza, podczas jedzenia. Lekarze jednak wszyscy jednozgodnie twierdzą, iż jest to najzgubniejszy sposób i stanowczo powinien być wykluczony. Erasme zaleca czytać rano po przebudzeniu i wieczorem przed zaśnięciem. Toż samo i Jan Darche. Nie należy jednak czytać leżąc i czytać przy świetle padającem z boku, bo w ten sposób można łatwo wzrok utracić.

Nowy tunel pod Tamizą między Greenwich a Millwall w okolicy Londynu otwarty został niedawno do publicznego użytku. Długość jego wynosi 375 metrów, a średnica wewnętrzna ma 3·4 m., położony zaś jest około 19 metrów pod poziomem najwyższego stanu wody. Hrabstwo londyńskie zbudowało ten tunel w przeciągu trzech i pół lat.

Projekt przesyłania listów za pomocą elektryczności. Włoskie ministerstwo poczt i telegrafów zastanawia się projektem inżyniera Piscicelli, przesyłania listów w aluminiowem pudełku z chyżością 400 km. na godzinę. Minister mianował komisyę techniczną, aby zbadała ten projekt, nim próby między Rzymem a Neapolem przeprowadzone zostaną.

Korzyści z opału naftą. Angielska „Great-Easter Railwey“, używająca przy wielkiej ilości lokomotyw nafty do opalania, osiągnęła przez to następujące korzyści: Wysokie i równomierne napięcie pary osiągnąć można prędzej, niż opalaniem węglowem; także mniejsza strata na opale podczas przystanków i jeździe na spadkach, gdyż się wtenczas mniej nafty doprowadza. Kotły podlegają bardzo mało rdzewieniu, dym nie dokucza nikomu, a rozrzucanie iskier wcale nie ma miejsca. Wagony pozostają znacznie czystsze niż przedtem przy opale węglem.

Majątek panny Wandy de Bończa. Otwarto wreszcie kasę ogniotrwałą, która zawierała w sobie majątek panny Bończy. Znaleziono w kasie gotówki na 275.000 franków. Klejnotów jednak znaleziono równocześnie na milion franków.

Elegancki dyrektor. Artystki we Francyi są inaczej wynagradzane za swą pracę, niż u nas w kraju. Nie chodzi tu o ilość wynagrodzenia, lecz o sposób wręczania go. I tak Jeanna Granier bierze stale za jeden wieczór 600 franków. Ma jednak to przyzwyczajenie, iż każe sobie pieniądze te przynosić pomiędzy pierwszym a drugim aktem. Gdyby jej pieniędzy nie przyniesiono, grać dalej nie będzie. Obecnie Jeanna Granier, z teatru Variétès, gdzie dotąd grywała, przeniosła się do teatru Gymnase. Dyrektor agodził się na żądanie p. Granier, a uprzejmość swoją posunął aż do tego stopnia, iż kupił srebrny wyzłacany półmisek z cyfrą artystki, i na nim to zamierza odsyłać pieniądze co wieczór do garderoby kapryśnej aktorki.

Stypendya dla rzemieślników z fundacyi Maryi z Golejewskich Czarkowskiej, przyznał Wydział krajowy w następujący sposób: po 600 koron rocznie: Bronisławawi Inglottowi, uczniowi zakładu mechaniczno-elektrycznego we Lwowie; Karolowi Osińskiemu, uczniowi państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie; Waleryanowi Wojciechowskiemu, uczniowi szkoły kowalskiej w Sułkowicach; po 800 koron na ształcenie się za granicą: Ignacemu Tomayerowi, ukończonemu uczniowi szkoły dla przemysłu domowego w Kołomyi; Karolowi Jabłońskiemu, elektromechanikowi we Lwowie; po 600 koron: Franciszkowi Pelczarskiemu, stolarzowi we Lwowie; Wilhelmowi Pichlowi, litografowi, uczniowi Akademii sztuk pięknych w Krakowie; Józefowi Łysinkowi, ukończonemu uczniowi kraj. szkoły stolarskiej w Stanisławowie. Bezprocentowe pożyczki na założenie warsztatów otrzymali: Karol Siomiak, kaflarz w Kołomyi, 1800 koron; August Dunajewski, ślusarz z Wiednia, na założenie warsztatu cyzelerskiego i galwanoplastycznego we Lwowie 1000 koron; Stanisław Getritz, introligator we Lwowie, 1500 koron; Antoni Barut, tkacz w Korczynie, 1000 koron; Michał Schuhart, ślusarz we Lwowie, 1500 koron; Michał Kozaczka, rzeźbiarz w Zakopanem, 1200 koron.

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa rolniczego. Wczoraj odbyło się posiedzenie członków krakowskiego Towarzystwa rolniczego pod przewodnictwem wiceprezesa Towarzystwa p. Czecza. Zgromadzeni oświadczyli się gorąco za upaństwowieniem kolei północnej. Uchwalono także w porozumieniu z Towarzystwem rolniczem dla wschodniej części kraju, domagać się u rządu i poczynić kroki w sferach kompetentnych, aby budowa projektowanych kanałów wodnych w Galicyi nie doznała opóźnienia.

W końcu uchwalono na przyszłem walnem zgromadzeniu mianować Ludwika Górskiego z Warszawy honorowym członkiem krakowskiego Towarzystwa rolniczego.

Wiedeń, 28 listodada. Pszenica na wiosnę 7·81 do 7·82. Żyto na wiosnę 6.93 do 6·94. Kukurydza na listopad —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·67 do 6·69. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie wzmocnione; zimno.

Budapeszt, 28 listopada. Pszenica na kwiecień 7·72 do 7·73. Żyto na kwiecień 6·70 do 6·71. Owies na kwiecień 6·40 do 6·41. Kukurydza na maj 5·78 do 5·80. Rzepak na sierpień 11.95 do 12·05.

Chęć kupna mierna, oferty ograniczone, usposobienie; silnmróz.

Ostatnie wiadomości.

— Wniesione wczoraj przez rząd przedłożenie, dotyczące kaucyi służbowych urzędników i zniesienie rewersów, mocą których żony urzędników zrzekają się praw swych do majątku męża w razie pretensyj państwa znalazło w parlamencie życzliwe przyjęcie. W uzasadnieniu przedłożenia czytamy, że kaucye nie dawały rządowi należytej gwarancyi materyalnej co do zachowania się urzędników, wymagały zaś kosztownej administracyi, a dla urzędników były wielkim ciężarem. Zniesienie kaucyi wymagać będzie zwrotu 6 milionów koron gotówką i puszczenia w obieg 25 milionów koron zapisów długu państwowego. Rząd mimo to nie obawia się niepomyślnego wpływu na kurs renty, ponieważ z owych 25 milionów, złożonych w zapisach długu państwowego, 21 milionów jest i tak prywatną własnością urzędników i zapewne nie pojawi się w handlu, reszta zaś łatwo się rozejdzie wśród publiczności. Z manipulacyjnych zresztą względów zwrot kaucyi odbywać się może tylko stopniowo w ciągu lat 3, nie wpłynie więc na kurs renty.

— Parlament węgierski ukończył wczoraj dyskusyę nad sprawą Nessiego. Wniosek komisyi, nie dopatrujący się w tym wypadku naruszenia nietykalności poselskiej, przyjęto 170 głosami przeciwko 65. Wniosek mniejszości odrzucono. Posiedzenie było burzliwe. Po wyczerpaniu listy mowców zabrał głos minister honwedów br. Fejervary, aby, jak się wyraził, powiedzieć opozycyi kilka słów prawdy. Mowca uznaje wytoczenie śledztwa dyscyplinarnego przeciwko Nessiemu jako zupełnie usprawiedliwione. Regulamin wojskowy jest prawem korony. Jeżeli opozycya chce rozszerzyć nietykalność poselską, niech przeprowadzi to w formie ustawy. Nessi w Koloszwarze nie zachowywał się jak na oficera przystało, namawianie uliczników do demonstacyj nie zgadza się z godnością oficera. Może ten lub ów oficer uważa za stosowne demonstrować przeciwko hymnowi cesarskiemu, oficerowi to nie przystoi.

Poseł Rathay woła: W takim razie złożymy szarże oficerskie.

Fejervary mówi dalej: Wolno panu! Nikt pana nie zatrzymuje! Hymn Haydena nie jest hymnem austryackim, lecz cesarskim. Kto szanuje króla Węgier, musi i hymn ten uszanować. W końcu minister Fejervary zwraca się z ostrzeżeniem do frakcyj opozycyjnych, by nie szerzyły rozjątrzenia wśród ludu i nie igrały z ogniem.

Głosowanie wydało w końcu powyżej przytoczony wynik.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 listopada

Wystawa plakatów i przedmiotów reklamowych, zapowiedziana przez Kasyno miejskie we Lwowie od dnia 11 do 15 grudnia b. r. w połączeniu z tak zwanemi wieczorami reklamowemi, zapawiada się już teraz bardzo dobrze. Wiele firm handlowych i przemysłowych nadesłało na tę wystawę lub zapowiedziało nadesłanie plakatów ilustrowanych i najrozmaitszych przedmiotów reklamowych. Najliczniej jednak dotychczas zgłosiły się niestety tylko firmy pozakrajowe, a to czeskie, chorwackie, francuskie, holenderskie, morawskie, niemieckie (?), śląskie, szwajcarskie i węgierskie. Firmy krajowe i polskie wogólności, stosunkowo najwięcej interesowane w tej wystawie, nielicznie odpowiedziały na to zaproszenie, chociaż Kasyno miejskie zarezerwowało najlepsze miejsca dla nich, aby w ten sposób wysunąć je na pierwszy plan i nie pozwolić im zgubić się wśród bogatych zbiorów firm pozakrajowych, rzucających znaczne sumy na reklamę swych produktów. (Kupcy nasi nie rozumieją swego własnego interesu. Przyp. red.).

Kasyno miejskie we Lwowie urządza tę wystawę na koszt własny i łoży na urządzenie jej znaczną kwotę, a jedynym trudem i kosztem wystawców jest przesłanie zapasowych plakatów i przedmiotów reklamowych, które będą umieszczone na tej wystawie bez żadnej dopłaty za miejsce. Jedynie tylko za anonse, umieszczone w ozdobnie wydanym programie zabaw wystawowych, który stanowić będzie trwałą ładną pamiątkę tej wystawy, pobiera Kasyno jako zwrot kosztów druku opłatę (w kwocie od 4 do 16 koron za ćwierć do całej stronicy druku). Kasyno miejskie zaprasza przeto jeszcze raz wszystkie krajowe firmy do współudziału w tej wystawie.

Wieczorem każdego dnia w czasie tej wystawy urządza Kasyno koncerta muzyki wojskowej i produkcye reklamowo-humorystyczne, podczas których rozdawane będą bezpłatnie pomiędzy widzów nadesłane już bardzo licznie do Kasyna przedmioty reklamowe, jak wachlarzyki, zwierciadełka, kalendarzyki, palaresiki, notatki, próbki towarów, bombonierki, kartki widokowe itp. Dalsze zgłoszenia przyjmuje Kasyno najdalej do 5 grudnia b. r.

Ładne stanowisko lwowskich nauczycielek. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie młodszych nauczycielek szkół lwowskich. Odczytano petycyę, którą mają wnieść nauczycielki młodsze na ręce jednego z radnych miejskich do Rady miasta z prośbą o poprawę ich losu. Następnie zobowiązały się wszystkie nauczycielki nie używać żadnych wpływów celem uzyskania posad, nie składać wizyt radnym miasta, jak to było dotąd w zwyczaju. Nadto zobowiązały się nauczycielki, że gdyby jakaś młodsza latami służby nauczycielka posadę stałą otrzymała, zrzeknie się jej na rzecz skrzywdzonej, starszej latami służby koleżanki.

Pożegnalny bankiet na cześć p. H. Modrzejewskiej odbędzie się w Kole literacko-artystycznem w poniedziałek dnia 1 grudnia o godzinie 9 wieczorem.

Ankieta w sprawie teatru ludowego odbyła się wczoraj. Po dłuższej dyskusyi, w której brali udział pp. Chołodecki, Cepnik, Woieński, Nowacki i Antoniewski uchwalono: 1) zjednywać teatrowi ludowemu jak najwięcej członków z wkładką miesięczną w kwocie 1 kor., 2) urządzać przestawienia na przedmieściach lwowskich, 3) zmienić dotychczasową formę przedstawień na prowincyi w ten sposób, ażeby wybierać się na prowincyę z kilkoma sztukami, 4) poczynić pewne zmiany na scenie obecnego teatru ludowego, 5) artyści teatru ludowego powinni wejść w ściślejszy związek z artystami teatru miejskiego za pośrednictwem świeżo utworzonej Czytelni artystów, 6) starać się, o ile możności o zapewnienie artystom teatru ludowego trwalszych podstaw bytu, 7) wejść w styczność z kółkiem artystycznem na politechnice lwowskiej, 8) uprosić prasę o życzliwe popieranie interesów teatru ludowego, oraz 9) starać się o jak najszybsze zrealizowanie wniosku p. Hałacińskiego, który radził udać się do Rady miejskiej z prośbą o grunt, a do Wydziału krajowego o pożyczkę na budowę teatru.

Pożegnanie. Profesor gimnazyum Franciszka Józefa, p. Michał Służewski, wysłużywszy trzydziestolecie nauczycielskie, przeszedł na emeryturę. Wczoraj żegnali go profesorowie gimnazyum III i przyjaciele bankietem.

Defraudacya w biurze solnem. Szkoda, jaką Wydział krajowy poniósł skutkiem znanych malwersacyj H. Filipkowskiego, wynosi 63.820 koron 70 halerzy. Losy biura solnego są już podobno rozstrzygnięte. Mianowicie całe biuro ma być zwinięte, a urzędnicy wcieleni zostaną do etatu poszczególnych dykasteryj. Przy sprzedaży zaś soli ma być zaprowadzona taka kontrola, która uniemożliwi wszelkie malwersacye.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W sobotę: „Gniazdo rodzinne“ (występ Modrzejewskiej).

W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczorem: „Piękna z Nowego Jorku“.

(Telefonem 28 listopada).

Lwów. „Rusłan“ podaje wynik dochodzeń dyscyplinarnych w gimnazyum ruskiem we Lwowie z powodu znanych awantur młodzieży ruskiej w dzień zaduszny na cmentarzu Łyczakowskim. Według tego dwaj uczniowie zostali ukarani karcerem po 16 godzin z zagrożeniem wydalenia w razie najbliższego przewinienia, trzech ukarano karcerem po 12 godzin z tem samem zaostrzeniem kar, dwóch otrzymało 12 godzin karceru bez zaostrzenia, 4 po 8 godzin, jeden zaś 6 godzin karceru.

Dymisya dyr. Pawlikowskiego.

Lwów. Dyrektor teatru miejskiego, p. Tadeusz Pawlikowski, wniósł dymisyę ze swej godności. Podjęto usiłowania, aby zasłużonego kierownika sceny skłonić do pozostania nadal na swojem stanowisku. Usiłowania te jednak nie mają widoków powodzenia.

Wobec tego pojawiają się pogłoski, jakoby teatr miejski dostać się miał w ręce spółki p. Ludwika Hellera, dyrektora Filharmonii, z p. Glücksonem, b. dyrektorem teatru krakowskiego.

W komisyi teatralnej Rady miejskiej omawiano przed kilku dniami trudności finansowe, w jakich znalazł się p. Pawlikowski, jako dzierżawca teatru miejskiego. P. Pawlikowski zalega, jak mówiono w komisyi, z licznemi zobowiązaniami wobec miasta. Skutkiem tego podniesiono kwestyę rozwiązania z p. Pawlikowskim kontraktu dzierżawy i projektowano, aby miasto wzięło teatr we własny zarząd, aby płatnym kierownikiem teatru zamianowało p. T. Pawlikowskiego, a p. Mieczysława Sachorowskiego, obecnego sekretarza teatru, jego administratorem. Wniosek ten jednak nie utrzymał się.

Komisya teatralna daleką była jednak od stawiania p. Pawlikowskiemu zasadniczych trudności w dalszem trzymaniu dzierżawy, a obecne wniesienie przez niego dymisyi nie zostaje w bezpośrednim, przyczynowym związku z obradami miejskiej komisyi teatralnej.

Związek stowarzyszeń zarobkowych.

Lwów. Dziś przed południem, w sali galicyjskiej Kasy oszczędności, rozpoczęły się obrady walnego zgromadzenia delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Prezes Związku Biechoński, zagajając obrady, przedstawił działalność Związku w roku ubiegłym, a następnie przypomniał, że w roku ubiegłym upływa 25 lat chlubnej działalności sekretarza Związku, Narcyza Ulmera. Prezes złożył mu imieniem zjazdu serdeczne życzenia, a następnie poświęcił wspomnienie ś. p. Wincentemu Kuźniewiczowi, długoletniemu członkowi Związku.

Po sprawdzeniu legitymacyj obecnych 92 delegatów stowarzyszeń na wniosek p. Kowalewskiego uchwalono przyznać 500 K p. Narcyzowi Ulmerowi w uznaniu jego zasług, w towarzystwach zaliczkowych i w Związku położonych.

Z kolei wybrano prezesem dra Adolfa Wursta (Kałusz), zastępcami pp. Izydora Kowalewskiego (Rohatyn) i Adolfa Wiesiołowskiego (Czerniowce), sekretarzami pp. Henryka Zauderera (Dębica) i Kazim. Drogonia (Przemyślany).

Sprawozdanie z czynności Związku za czas od 1 października 1901 r. do 30 września 1902 r. i z lustracyj, dokonanych w tym roku, sprawozdanie komisyi kontrolującej o zamknięciu rachunkowem za rok poprzedni i projekt budżetu na r. 1903 — odesłano do komisyi.

P. Garczyński, naczelny buchalter Banku, referował sprawę unormowania kosztów zarządu i stosunków służbowych urzędników stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych. Referent przedstawił wnioski: 1) Należy unormować koszta administracyi na podstawie przeciętnego kapitału obrotowego za lat 5; 2) Należy przeprowadzić regulacyę płac i organizacyę etatu urzędników.

Po dyskusyi odesłano wnioski do komisyi osobnej, która dziś jeszcze powziąć ma konkretne uchwały.

P. Ulmer referował o opodatkowaniu stowarzyszeń i zakończył rezolucyą: „Walne zgromadzenie uprasza całą reprezentacyę kraju w Radzie państwa, bez różnicy narodowości i stronnictw, aby dla ochrony opodatkowanych w ogólności, a spółek zarobkowych i gospodarczych w szczególności, domagała się od rządu z całym naciskiem i z pomocą wszelkich środków parlamentarnych sprawiedliwego, z duchem ustawy z 25 października 1896 r. zgodnego stosowania jej postanowień i wydania w tym celu podwładnym organom odpowiednich instrukcyj. — Zjazd poleca wydziałowi, aby postarał się u Koła polskiego zgłoszenia interpelacyi w Radzie państwa co do przytoczonych przez referenta wypadków błędnego i szkodliwego interpretowania ustaw podatkowych“.

Rezolucyę jednogłośnie uchwalono i wybrano komisyę, która się zająć ma tą sprawą.

P. Kusiba przytaczał przykłady, jak niektóre Stowarzyszenia zaliczkowe żydowskie są klęską dla kraju i włościan. Mowca domagał się, aby wezwać reprezentacyę kraju w Radzie państwa do starań o wydanie ustawy w sprawie przymusowej rewizyi wszystkich Stowarzyszeń pożyczkowych w kraju. Uchwalono. Dalej mówił p. Kusiba o Stowarzyszeniach wytwórczych i handlowych i referat zakończył rezolucyą, wedle której zjazd odczuwa potrzebę zsolidaryzowania się z akcyą ku racyonalnemu dźwignięciu przemysłu, handlu, rękodzieła; — uważa popieranie tak moralne jak materyalne kraj. Związku przemysł. we Lwowie za rzecz konieczną. Rezolucyę odesłano do komisyi przemysłowej.

P. Ulmer imieniem Banku zaliczkowego zgłasza wniosek, aby poszczególne stowarzyszenia Związku z czystego zysku wydzielały corocznie pewną część na zakupno akcyj Banku poznańskiego. Odesłano do komisyi wnioskowej.

Po odesłaniu całego szeregu różnych wniosków do komisyj, przewodniczący odroczył obrady ogólne do jutra, godz. 9 rano. Dziś po południu o godz. 4 odbywać się będą obrady w komisyach.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 28 listopada.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik, jako prezydent kraj. dyrekcyi skarbu zamianował w etacie osobowym zarządów salinarnych w Galicyi i zarządu salinarnego w Kaczyce na Bukowinie adjunktów salinarnych: Wilhelma Manna i Mirosława Laureckiego zarządcami górniczymi i hutniczymi a Maks. Aleksandra Wielkopolskiego zarządcą górniczym w IX kl. rangi; elewów górniczych Maryana Kozakiewicza, Zygm. Rudolfa Wolskiego i Maks. Waleryana Przybyłowicza adjunktami salinarnymi w X kl. rangi.

Wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistę sądowego Jana Flissa z Rawy do Kołomyi.

Lwów. Stanisławowska Rada miejska uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu, na wniosek ks. kanonika Eiselta, wysłać petycyę do Koła polskiego, aby energicznie popierało sprawę upaństwowienia kolei północnej i aby wytrwało w postawionych rządowi postulatach. Równocześnie uprosiła Rada miejska burmistrza, p. Nimhina, będącego członkiem państwowej Rady kolejowej, aby domagał się od niej stanowczego poparcia tego postulatu kraju.

Wiedeń. Stan zdrowia cesarza zadowalający, tak że monarcha załatwia jak zwykle sprawy bieżące. W przyszłym tygodniu przybędzie cesarz do Burgu, skąd atoli rychło wróci na dalszy pobyt w Schoenbrunnie.

Budapeszt. Minister Honwedów br. Fejervary pojawił się dziś w parlamencie gdzie miał krótką naradę z prezydentem gabinetu Szellem. Słychać, że Fejervary dziś jeszcze wyjedzie do Wiednia, w celu zdania sprawy cesarzowi o widokach nowego przedłożenia wojskowego.

Petersburg. Jak „Ruskij Inwalid“ donosi, gen. Grippenberg zamianowany został komendantem wojennym gubernii wileńskiej.

Rokowania.

Wiedeń. Niemiecki komitet dla ugody z Czechami obraduje i dziś jeszcze, ponieważ na poprzedniem posiedzeniu nie zdołano osiągnąć porozumienia co do ostatecznej stylizacyi elaboratu, zawierającego warunki niemieckie. — W niemieckich kołach parlamentarnych zapewniają jednakże, że porozumienie dziś napewno zostanie osiągnięte, poczem elaborat doręczony zostanie poszczególnym klubom niemieckim.

Proces Wolfa.

Mosty. Podczas dzisiejszej rozprawy zgłosiło kilku świadków zeznania, że z powodu choroby stanąć nie mogą. Także Schoenerer telegrafował, że jest chorym i przybyć nie może.

Wolf sprzeciwił się omawianiu sprawy p. Seidlowej. Twierdził, że to była sprawa prywatna i familijna, która została załatwioną pojedynkiem z p. Seidlem.

Dziś ma być roztrząsaną sprawa rzekomego przekupstwa Wolfa przez kartel cukrowy.

Mosty. Na dowód, że Wolf jest awanturnikiem politycznym, odwołał się poseł Schalk na świadectwo Schoenerera. Trybunał uchwalił powołać Schoenerera na świadka. Dziś tymczasem nadszedł od niego telegram, że jest obłożnie chory i że przybyć nie może. Zdaje się, że i Schoenerer nie chce w tej sprawie świadczyć.

W sprawie stosunku Wolfa do pani Seidlowej toczyć się będzie rozprawa w poniedziałek. Trybunał zastanawiał się nad tem, czy przeprowadzenie dowodu w tej sprawie będzie dopuszczalnem. — Wolf protestuje przeciwko temu, Schalk natomiast żąda przeprowadzenia dowodu, ponieważ właśnie dla tej sprawy odmówił Wolfowi satysfakcyi i nazwał go publicznie człowiekiem bez honoru. W sprawie zarzutu Schalka, iż Wolf brał kubany od związku cukrowego oraz od banków żydowskich, świadczyć mają były sekretarz Związku, Hlawiczka, dalej posłowie Malik, Berger oraz inni. Z dzisiejszych zeznań świadka Gerstgrassera, długoletniego administratora „Ostdentsche Rundschau“, dowiedziano się, że w administracyi nie prowadzono żadnych książek.

Po śmierci Kruppa.

Essen. Firma i fabryki Kruppa przechodzą na najstarszą jego córkę, Bertę. Zanim ta dojdzie do pełnoletności, zastępować ją będzie matka. Dyrekcya fabryki zostaje niezmieniona. Pani Krupp, w zastępstwie córki, przeznaczyła na dobroczynne urządzenia dla robotników 2 miliony marek, dla urzędników 1 milion marek i 1 milion na cele dobroczynne dla miasta Essen.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 28 listopada. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 665·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 701·—. Akcye Anglobanku 269·—. Akcye Unionbanku 528·—. Akcye Länderbanku 885·—. Akcye Bankvereinu 447 50. Akcye Bodencredit 912·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 686·50. Akcye kolei południowej 60·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 450·—. Akcye kolei Północnej 5600. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 350·60. Akcye Rima Muranyi 467·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1440. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tureckie tytoniowe 327·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·75. Renta majowa 101·20. Austryacka renta koronowa 100·15. Węgierska renta koronowa 97 70. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·10. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·15. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·10. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·75. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·70. Losy tureckie 112·—. Marki 117·05. Ruble 253·25.

Cukier 20·50 (stały), spirytus 37·— (chwiejny), — nafta (bez zmiany).

Usposobienie: Po słabem otwarciu wywierały nacisk, słabe lombardy.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

28 listopada 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	16	50	17	20
Franki papierowe	94	90	95	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	12
II. Listy zastawne				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	—	100	75
4% „ „ „ „	95	50	96	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100	75	101	75
4% „ „ „ „	96	75	97	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96	25	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41 letnie	96	50	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56 letnie	95	50	96	50
III. Obligacye i pożyczki				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98	60	99	60
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	98	—
4% „ miasta Lwowa	93	90	94	90
4½% „ „ „	100	60	101	50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „	100	—	101	—
4% „ kolejowe	96	25	97	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	77	—	81	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	530	—	538	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	560	—	564	—

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia ellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.